

W świecie istnieją różne systemy prawne, które zgodnie z Biblią, a dokładnie z wypowiedziami Jezusa Chrystusa (Mk 12:17) określamy jako prawo „Cezara”¹. Chrześcijanie zalecali jego przestrzeganie (Rz 13:1-7) m.in. z powodu pożytecznej roli dla społeczeństwa, i nigdy mu się nie sprzeciwiali, poza jednym wyjątkiem. Kiedy dochodziło do konfliktu tego prawa z prawem Bożym, byli bardziej posłuszni prawu Boga niż prawu „Cezara” (Dz 4:19), co jest rzeczą słuszną z punktu widzenia roli „Cezara”, który działa z przyzwolenia Boga, a jest ona podrzędna (Rz 13:1).

W ostatnich kilkudziesięciu latach pojawił się bardzo poważny problem społeczny, szeroko nagłośniony przez media, dotyczący wykorzystywania seksualnego dzieci, określane potocznie mianem „pedofilia”. Problem ten, występujący na całym świecie, dotknął wiele dziedzin życia społecznego obejmując, co szczególnie podkreślano w mediach, także poszczególne religie i wyznania. Ocena moralna wykorzystywania seksualnego dzieci nie podlega żadnej dyskusji. Osoby dopuszczające się takich czynów wobec dzieci bez wątplenia zasługują na surową ocenę. Dzieci natomiast winny być objęte wszelką możliwą ochroną przed takimi ludźmi. Wykorzystywanie seksualne dzieci, jak należy sądzić i co potwierdzają różne źródła, nie jest nowym zjawiskiem, lecz dawniej z różnych przyczyn nie było tak surowo oceniane, jak obecnie. Często było traktowane, jako tabu i przemilczane, a jego przyczyn należy szukać zapewne w kulturze i normach społecznych obowiązujących w danym narodzie i w różnych okresach historycznych.

Kiedy wykorzystywanie seksualne dzieci stało się poważnym problemem, a ofiary zaczęły domagać się odszkodowań za czyny, których dopuściły się często znane i dotąd szanowane osoby, władze świeckie wielu krajów, słusznie zresztą, postanowiły uregulować ten proceder poprzez zmianę prawa tak, by dostosować je do potrzeb i oczekiwań społecznych. Jednym z takich ważnych aktów prawnych, który zajął się tym procederem, jest „Konwencja o Prawach Dziecka” przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 20 listopada 1989 r. Inne akty prawne pojawiły się w późniejszych latach. Warto wymienić prawo europejskie, a mianowicie: Decyzję ramową Rady dotyczącą zwalczania seksualnego wykorzystywania dzieci i pornografii dziecięcej z 22 grudnia 2003r. (*Council framework Decision on combating the sexual exploitation of children and child pornography*), 2004/68/WSiSW, Konwencję o ochronie dzieci przed seksualnym wykorzystaniem i niegodziwym traktowaniem w celach seksualnych (*Convention on the Protection of Children against Sexual Exploitation and Sexual Abuse*), Rezolucję Zgromadzenia Parlamentarnego RE dotyczącą wykorzystywania seksualnego dzieci z 27 września 2002r. (*Resolution on the sexual exploitation of children*), 1307 (2002).

Świadkowie Jehowy, na rosnące zagrożenie powyższym procederem, zareagowali zanim problem ten uregulowano prawnie, publicznie zwracając na to uwagę. Odsyłam wszystkim zainteresowanych do publikacji Świadców Jehowy <https://www.jw.org/pl/%C5%9Bwiadkowie-jehowy/dzia%C5%82alno%C5%9B%C4%87/dzia%C5%82alno%C5%9B%C4%87-spo%C5%82eczna/chronienie-dzieci-wykorzystywanie-seksualne/>. Trudno jednak czynić zarzuty, iż nie w każdym przypadku Świadców Jehowy postępowali tak, jak mówi obecne prawo, zwłaszcza że nie jest ono identyczne we wszystkich krajach i w dodatku stale ewoluuje. Przykład z Polski. Dopiero od 13 lipca 2017 r. obowiązuje w tym kraju wprowadzona przez władze świeckie zasadnicza poprawka do kodeksu karnego, w którym nałożono na każdego² obowiązek informowania organów ścigania o przypadku wykorzystywania seksualnego dzieci. Sankcją za niedopełnienie obowiązku jest kara pozbawienia wolności do lat 3. Wcześniej taki obowiązek nie istniał, a osoby posiadające wiedzę na temat wykorzystywania seksualnego dzieci nie były zagrożone sankcjami karnymi. Nie oznacza to jednak, iż proceder ten był wcześniej bagatelizowany przez Świadców Jehowy, a osoby dopuszczające się wykorzystywania seksualnego dzieci, nie ponosiły żadnych konsekwencji. Oczywiście zdarzały się przypadki ujawnione niestety po latach, lecz nie mogą być dowodem na brak reakcji ze strony osób nadzorujących działalność zboru (starsi). Świadcowie Jehowy opierają się na zasadach biblijnych, a te nie przewidują stosowania świeckich technik pozyskiwania informacji, a tym bardziej inwigilacji członków zboru, by zapobiegać ewentualnym przypadkom łamania prawa. Takie uprawnienia posiada jedynie władza świecka. Kiedy przyjrzymy się zarzutom wobec osób nadzorujących działalność Świadców Jehowy można wyciągnąć wniosek, iż krytycy oczekują od nich działań przynależnych władzy świeckiej. Zapominają jednak, iż organizacja ta skupia się przede wszystkim na głoszeniu Dobrej Nowiny i duchowym rozwoju członków tego wyznania. W żadnym wypadku nie ingeruje w działania władz świeckich, które odpowiadają za bezpieczeństwo swoich obywateli, co nie oznacza, że uchyla się od współpracy, jeżeli jest to zgodne z naukami biblijnymi.

Kiedy pojawił się problem wykorzystywania seksualnego dzieci, Świadcowie Jehowy, podobnie zresztą jak i „Cezar”, byli nim zaskoczeni, ale go nie zignorowali i podjęli określone kroki, by chronić

¹ Należy przez to rozumieć prawo świeckie, oddzielone od prawa religijnego, choć często jest ono oparte lub ma związek z prawem panującą w danym kraju religii.

² Szerzej o tym w dodatku „Obowiązek zgłaszania przypadków seksualnego wykorzystywania dzieci”.

dzieci. Przypomina to sytuację z czasów chrystianizmu, kiedy pojawiła się kwestia obrzezania chrześcijan pochodzenia nieżydowskiego (Dz 15:1,2). Apostołowie na początku nie wiedzieli jak mają go rozwiązać (Dz 15:6), ale uznali, że należy się mu dokładnie przyjrzeć i przedyskutować w odpowiednim gronie. Ówczesne „ciało kierownicze” po gorącej dyskusji i wsparciu ducha świętego uregulowało tę kwestię, a także kilka innych.

Niektórzy krytykują Świadków Jehowy, że nie dostosowali się do prawa „Cezara” (por. Łk 23:2), ale jak już wspomniałem, władze świeckie też miały z tym problem. Nie można winić obecne „ciało kierownicze” tego wyznania, że nie przewidziało pojawienia się problemu seksualnego wykorzystywania dzieci i nie miało gotowych na to rozwiązań. Co prawda, według prorocत्व biblijnych świat miał się staczać moralnie, i co bez wątplenia ma miejsce, lecz trudno jest przewidzieć, do jakiego stopnia posuną się ludzie w swej niegodziwości, w czym pomaga im chora wyobraźnia, w dodatku nieograniczona żadnymi zasadami i normami (por. Jer. 7:31). W tych końcowych dniach tego systemu rzeczy możemy spodziewać się postaw i zachowań, które nigdy nie przyszyły nam na myśl. Do niedawna takie pojęcia jak „mobbing” (por. Wj 1:11-14, 5:1-19), czy „stalking”, choć istniały takie zachowania, nie były powszechnie napiętnowane i żadne prawo je nie regulowało. Obecnie ofiary tych zachowań, choć nie jest to normą we wszystkich krajach, mogą korzystać z ochrony prawnej danego państwa, a winni ponoszą za to określone konsekwencje. Świadkowie Jehowy nie posiadając gotowych rozwiązań w przypadku wykorzystywania seksualnego dzieci, musieli stworzyć i stale poprawiać swoje procedury, by chronić dzieci w zborach przed osobami dopuszczającymi się tego procederu. Można oczywiście czynić zarzut, iż nie były one doskonałe i nie zawsze skuteczne, lecz z całą pewnością nie można zarzucić Świadkom Jehowy, że działali w celu ukrywania sprawców tego procederu lub go tolerowali.

Warto przyjrzeć się zarzutowi nie informowania władz świeckich o przypadkach wykorzystywania seksualnego dzieci wśród Świadków Jehowy. Często nasi przeciwnicy przywołują dane z Australii, gdzie według różnych źródeł odnotowano wiele takich przypadków wśród członków naszego wyznania. W tej sytuacji można jedynie ubolewać, iż ludzie o skłonnościach pedofilskich znaleźli się w naszych szeregach i uprawiając swój proceder wyrządzili szkody bezbronnym i niewinnym dzieciom, które trudno oszacować. Zniesławili przede wszystkim samego Jehowę i zszargali dobre imię naszej organizacji (por. 2 Pt 2:1-3). Zapewne zapyta ktoś, jak tacy ludzie w ogóle znaleźli się w zborze Świadków Jehowy. Kiedy to pytanie wychodzi od naszych przeciwników, wypada im podziękować za troskę o czystość moralną w naszej organizacji. Świadkowie Jehowy bacznie przypatrują się wszystkim kandydatom, którzy chcą zasilić ich szeregi. Trudno jednak wymagać od człowieka, od nadzorca (starszego), by sięgał głęboko w czyjeś symboliczne serce i nerki, by poznać jego najskrytsze myśli i zamiary. Potrafi to jedynie Bóg (1Sm 16:7; Ps 17:3; Ps 7:9; Obj 2:23). Władza świecka także nie ma takich możliwości, mimo metod i środków, których nie posiada przeciętny obywatel danego kraju. Bardzo więc łatwo „przepuścić” kogoś, kto ukrywa skłonności pedofilskie i które mogą się ujawnić w późniejszym czasie. Warto sięgnąć do poważnego obecnie w świecie problemu z terroryzmem, bez względu na jego podłoże. Czy łatwo ustalić, kto jest terrorystą? Często okazuje się, że aktu terroru dokonała osoba dotąd nienotowana i o to niepodejrzewana, i co ciekawe, posiadająca nienaganną opinię w społeczeństwie. Nie można także zabronić komukolwiek zostania Świadkiem Jehowy, nawet jeśli by przyznał, iż posiada skłonności pedofilskie, lecz od lat nad nimi panuje, lecz się itp. Gdyby było inaczej, każdy byłby alkoholik, byłby narkoman, czy byłby hazardzista nie mógłby nigdy zostać naśladowcą Jezusa i zasilić szeregi chrześcijan (zob. 1 Kor. 6:9-11).

W ostatnim czasie władze świeckie Australii uznały, iż żaden ze starszych czy sług pomocniczych nie może pełnić swej funkcji bez jej zgody i musi posiadać odpowiednie zezwolenie. Oczywiście można potraktować to, jako ingerencję w wewnętrzne sprawy wyznania Świadków Jehowy, lecz patrząc na to z innej perspektywy, jeżeli prawo „Cezara” nie łamie prawa Bożego, to należy je respektować. Dlaczego? Jedną z ważnych ról, jaką pełni „Cezar” jest zapewnienie bezpieczeństwa obywateli, więc jego troska o zapobieganie przestępstwom jest jak najbardziej zrozumiała i zgodna z Biblią (zob. Rz 13:3-4). Jak pisze ap. Piotr w 1 liście 2:13-17 „Cezar” został „posłany przez niego [Boga]”, w celu wymierzenia kary złoczyńcom i w tej kwestii zaleca, abyśmy byli mu podporządkowani. Piotr zarazem ostrzega przed używaniem „wolności”, jako „osłony zła”, a tak byłoby gdybyśmy ukrywali osoby dokonujące przestępstw.

Ponadto, zgodnie z wymaganiami stawianymi dla starszych i sług pomocniczych, jednym z warunków nominacji na te stanowiska jest dobra opinia od osób trzecich, postronnych (1 Tym 3:7, 10). Czyż właśnie taką opinią nie jest opinia władz tego kraju? Pod warunkiem, że oparta jest ona faktach, a nie przypuszczeniach. Świadkowie Jehowy nie dysponują np. listą pedofilii czy osób podejrzanych o seksualne wykorzystywanie dzieci. Władze Australii działają więc na naszą korzyść i z tego należy się cieszyć. Pozwoli to w dużej mierze wyeliminować z kluczowych stanowisk osoby, które nie powinny pełnić takich funkcji. Rozwiązanie to nie jest jednak doskonałe, gdyż żadna władza nie jest

w stanie wyłowić z rzeszy obywateli danego kraju wszystkie osoby posiadające skłonności pedofilskie, a wystarczy tylko, że nigdy nie były one notowane przez organy ścigania.

Jak jednak oceniać tych, którzy zgorszeni przypadkami seksualnego wykorzystywania dzieci wśród Świadków Jehowy opuścili tę organizację? Można zadać im proste pytanie, czy w ogóle można być chrześcijaninem, skoro Pisma Greckie donoszą o przypadkach skrajnego łamania prawa przez członków ówczesnych zborów chrześcijańskich (1 Kor 5:1,2,9), i co ciekawe, proceder ten trwając przez dłuższy czas nie spotkał się z właściwą reakcją nadzorców (starsi). Na ten poważny problem musiał im dopiero zwrócić uwagę apostoł Paweł. Czy z powodu ewidentnych zaniedbań należało opuścić szeregi zboru chrześcijańskiego? Czy w ogóle przez niedoskonałość człowieka, naszego współwyznawcy, choćby piastował on wysokie stanowisko w organizacji Świadków Jehowy rozsądne byłoby jej opuszczenie? Nie można zapominać, iż głową zboru chrześcijańskiego jest sam Jezus Chrystus, który doskonale wie, jakimi jesteśmy. Wie, że popełniamy błędy, i to czasem poważne, ale czy z tego powodu miałyby rozwiązać zbor i przestać nim kierować? Skoro nadal posługuje się niedoskonałymi ludźmi, tak samo i my winniśmy zapatrywać się na naszych współwyznawców, którzy odpowiadają za naszą organizację, szanując porządek, jaki istnieje w zborach. Nie można zapominać, iż każdy przypadek łamania prawa Bożego, prędzej czy później zostanie ujawniony, a winni poniosą konsekwencje. Pozwólmy jednak, żeby o tym, kiedy to nastąpi decydował Jezus, Głowa zboru, a nie my sami.

DODATEK

Obowiązek zgłaszania przypadków seksualnego wykorzystywania dzieci

Świadkowie Jehowy starają się rzetelnie przestrzegać prawa „Cezara”, choć nie zawsze jest ono jasne i zrozumiałe. Potwierdza to wielka armia prawników, radców prawnych, adwokatów itd., w dodatku specjalizujących się w określonych dziedzinach prawa, gdyż nie jest możliwe, by każdy z nich mógł znać całość obszernego prawa „Cezara”. Cóż więc w tej sytuacji ma powiedzieć przeciętny obywatel? Poza wykładanym prawem na niektórych uczelniach wyższych, nie jest on w zasadzie zaznajamiany z nim w szkole publicznej. Ponadto, prawo stale się zmienia, a przez swoją obszerność trudno nieraz za nim nadążyć. Władze świeckie utrzymują, iż obywatel ma obowiązek znać prawo, lecz w praktyce nie jest to możliwe. Nie ma on czasu, by śledzić wszystkie urzędowe dzienniki będące oficjalnym źródłem powszechnie obowiązującego prawa.

Choć każdy z nas doskonale rozumie wagę takich przestępstw, jak morderstwo, kradzież, gwałt itp. popełnionych przez czyjeś świadome działanie, to mało kto ma świadomość, iż przestępstwem może być także odstąpienie od działania (zaniechanie). Dotyczy to także seksualnego wykorzystywania dzieci. Według polskiego prawa (stan na dzień 13 lipca 2017 r.) każdy obywatel ma obowiązek informowania organów ścigania (policja, prokuratura) o każdym przypadku wykorzystywania seksualnego dzieci³. Warto więc zapoznać się z tym prawem, a wynika ono z art. 240 Kodeksu karnego. Jego treść brzmi:

§ 1. Kto, mając wiarygodną wiadomość o karalnym przygotowaniu albo usiłowaniu lub dokonaniu czynu zabronionego określonego w art. 118, art. 118a, art. 120–124, art. 127, art. 128, art. 130, art. 134, art. 140, art. 148, art. 156, art. 163, art. 166, art. 189, art. 197 § 3 lub 4, art. 198, art. 200, art. 252 lub przestępstwa o charakterze terrorystycznym, nie zawiadamia niezwłocznie organu powołanego do ścigania przestępstw, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

§ 2. Nie popełnia przestępstwa określonego w § 1, kto zaniechał zawiadomienia, mając dostateczną podstawę do przypuszczenia, że wymieniony w § 1 organ wie o przygotowywanym, usiłowanym lub dokonanym czynie zabronionym; nie popełnia przestępstwa również ten, kto zapobiegł popełnieniu przygotowywanego lub usiłowanego czynu zabronionego określonego w § 1.

§ 2a. Nie podlega karze pokrzywdzony czynem wymienionym w § 1, który zaniechał zawiadomienia o tym czynie.

§ 3. Nie podlega karze, kto zaniechał zawiadomienia z obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą jemu samemu lub jego najbliższym.

Powyższe prawo niestety nie jest doskonałe i wywołuje w niektórych przypadkach pewne trudności z jego zastosowaniem, które omówiono poniżej. Należy przy tym zaznaczyć, iż w żadnym wypadku nie chodzi o to, by przepisy te lekceważyć czy omijać, gdyż nikt z nas nie może przechodzić obojętnie wobec przestępstw związanych z seksualnym wykorzystywaniem dzieci, a sprawcy winni ponosić konsekwencje za swoje haniebne czyny.

³ Według prawa dotyczy to osób, które nie ukończyły 15 roku życia, a przepisy z tym związane to art. 197 § 3 lub 4, art. 198 i art. 200 Kodeksu karnego.

Chcąc mieć szerszą wiedzę na temat w/w przepisów prawa, podzielmy temat na kilka części:

(1) Kogo dotyczy w/w obowiązek?

Zaimek rzeczowny „kto” użyty w art. 240 § 1 wskazuje na osobę bez dokładnego jej nazywania, co należy rozumieć, iż przepis ten dotyczy każdego. Niektórzy prawnicy powołując się na art. 178 Kodeksu postępowania karnego twierdzą, iż obowiązek ten nie obejmuje obrońców lub adwokatów oraz radców prawnych (jeżeli dowiedzieli się o przestępstwie udzielając porady prawnej lub prowadząc sprawę) i duchownych (jeżeli dowiedzieli się o przestępstwie podczas spowiedzi). Przeciwnicy takiej interpretacji twierdzą natomiast, iż wspomniany przepis ustanawia jedynie zakazy dowodowe (zakaz przesłuchiwania) i nie uchyla powszechnego obowiązku zawiadamiania o najcięższych przestępstwach. Obrońcy, adwokaci, radcowie prawni czy duchowni są zobowiązani do zachowania tajemnicy służbowej czy zawodowej. Czy ujawniając ją poprzez zgłoszenie organom ścigania o przestępstwie swoich klientów nie łamią prawa tych osób do ochrony informacji? Na przykład, w jaki sposób adwokat ma chronić swego klienta oskarżonego o dokonanie przestępstwa, jeżeli wszelkie informacje uzyskane od niego działające na jego niekorzyść wyjawia podczas postępowania sądowego? Jak już wspomniano systemy prawne nie są doskonałe i niekiedy pozwalają uniknąć odpowiedzialności przestępców poprzez różne zabiegi i tzw. kruczki prawne. Czy nie byłoby wskazane, by prawo do tajemnicy służbowej czy zawodowej nie górowało nad prawem do sprawiedliwości?

Ustawodawca wprowadził także wyjątki od powyższej reguły i uznał, iż odpowiedzialności karnej za niezawiadomienie organów ścigania nie podlegają następujące osoby:

- każdy przekonany, że o przestępstwie (przygotowywanym, usiłowanym i dokonanym) wiedzą organy ścigania (ust.2);

- każdy, kto zapobiegł popełnieniu przygotowywanego lub usiłowanego przestępstwa (ust.2). Trudno sobie jednak wyobrazić, żeby osoba, która zapobiegła przestępstwu, miała tę wiedzę zachować dla siebie, zwłaszcza gdy chodzi o seksualne wykorzystywanie dzieci. Nerozsądne bowiem byłoby uwierzyć, iż osoba posiadająca skłonności pedofilskie, którą powstrzymano od popełnienia przestępstwa, nie powtórzy swojego procederu. Moim zdaniem taki obowiązek winien być zachowany, by chronić potencjalne ofiary przed działaniem przestępcy;

- pokrzywdzony (ust. 2a), jeżeli uznał za słuszne by nie zawiadamiać odpowiednich organów. Jak należy rozumieć ten przepis, gdy w grę wchodzi osoby nieletnie? Dzieci nie potrafią bronić swoich praw, dlatego muszą je reprezentować rodzice lub ustanowiony przez sąd opiekun albo kurator. Nie oznacza to jednak, że nie mogą osobiście złożyć zawiadomienia o przestępstwie. Rodzice, opiekunowie i kuratorzy dzieci w sprawach sądowych korzystają z uprawnień jak pokrzywdzony. Czy to oznacza, iż w imieniu pokrzywdzonego dziecka mogą zaniechać powiadomienia o przestępstwie? Jak mają postąpić, gdy dziecko wyraźnie oświadczy im, że nie chce o przestępstwie powiadamiać organów ścigania? Winny uszanować zdanie dziecka czy mogą je zlekceważyć? Z art. 240 § 1 kodeksu karnego wynika, iż każdy ma obowiązek zawiadomić o przestępstwie organy ścigania, tak więc rodzice, opiekunowie czy kuratorzy, winni ten obowiązek spełnić. Czy jednak będąc reprezentantami dzieci nie powinny uszanować ich woli, podobnie jak pełnomocnik strony w tym czy innym postępowaniu? Kwestia ta nie jest do końca jasna. Podobnie sprawa wygląda, gdy ktoś obcy dowie się od pokrzywdzonego, niekoniecznie nieletniego, o tym iż był wykorzystany seksualnie. Ma on obowiązek powiadomić organy ścigania o tym fakcie, gdy pokrzywdzony sobie tego nie życzy?

- każdy z obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą jemu samemu lub jego najbliższemu (ust. 3). Pierwszy przypadek, jak wynika z orzecznictwa, dotyczy tych, którzy donosząc o czynach zabronionych popełnionych przez inne osoby, mogliby przy tym zdradzić się z popełnieniem jakiegokolwiek innego – własnego przestępstwa. Drugi obejmuje tych, którzy zawiadamiając organy ścigania naraziliby na odpowiedzialność karną osoby mu najbliższe⁴. Często zdarza się, iż osobą molestującą dzieci jest ktoś bliski, np. ojczym czy wujek. Choć osoba mu najbliższa nie odpowiada za nie poinformowanie organów ścigania o jego przestępstwie, nie oznacza to, iż proceder ten musi być ukrywany w rodzinie. Jest to jednak sprawa delikatna i często złożona, więc decyzję w tej sprawie należy pozostawić danej osobie.

(2) Kiedy i w jakiej sytuacji należy wypełnić obowiązek?

Z przepisu art. 240 § 1 wynika, iż należy uczynić to „niezwłocznie”, co znaczy w możliwie najkrótszym terminie od momentu powzięcia informacji o popełnieniu przestępstwa. Niezbędnym warunkiem, który należy spełnić zawiadamiając organy ścigania jest posiadanie „wiarygodnej

⁴ Osoba najbliższa to wg przepisów Kodeksu karnego: małżonek, wstępny, zstępny, rodzeństwo, powinowaty w tej samej linii lub stopniu, osoba pozostająca w stosunku przysposobienia oraz jej małżonek, a także osoba pozostająca we wspólnym pożyciu.

wiadomości” o karalnym przygotowaniu albo usiłowaniu lub dokonaniu czynu zabronionego. Jak to należy rozumieć? Wiarogodna wiadomość to taka, która u każdego człowieka, rozsądnie oceniającego fakty, powinna wywołać podejrzenie co do zaistnienia przestępstwa. W doktrynie kwestia ta jest wyjaśniana następująco: „Wiadomość więc jest wiarygodna, jeśli istnieje obiektywny dowód czynu zabronionego, jak również treść wiadomości wzbudza przekonanie, że czyn zabroniony został istotnie popełniony. Na zawiadamiającym nie ciąży jednak obowiązek badania zgodności informacji z prawdą. Wiadomość zatem nie musi być prawdziwa, choć musi być wiarygodna.” (Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do artykułów 222–316. Tom II, red. prof. dr hab. Andrzej Wąsek, red. prof. dr hab. Robert Zawłocki Wydawnictwo: C.H.Beck Rok wydania: 2010 Wydanie: 4).

(3) Czy należy powiadomić organy ścigania o czynach sprzed wejścia w życie nowelizacji prawa?

W tej kwestii istnieją dwa poglądy. Jedni uważają, iż nie ma obowiązku informowania o przestępstwie, które miało miejsce przed dniem wejścia w życie nowelizacji prawa, gdyż według reguły „*Lex retro non agit*”, prawo nie działa wstecz⁵. Tłumaczą to treścią art. 240 § 1 Kodeksu karnego, z którego wynika, iż należy „niezwłocznie” zawiadomić organy ścigania o czynie zabronionym. Jeżeli ktoś nie zawiadomił od razu po uzyskaniu informacji o przestępstwie, uczynił to w czasie, kiedy owo zaniechanie nie stanowiło przestępstwa. Zdaniem innych nie ma to znaczenia, gdyż jak wynika z konstrukcji w/w artykułu, ustawodawca zobowiązuje do informowania o przestępstwie każdego, kto „ma” o nim wiarygodną wiadomość, a nie każdego, który dopiero się o nim dowiedział. Osoba ta winna więc zawiadomić organy ścigania, gdyż posiadając wcześniej wiedzę na temat przestępstwa, posiada ją nadal tj. z chwilą wejścia w życie znowelizowanego przepisu Kodeksu karnego.

Artykuł jest próbą przybliżenia problematyki seksualnego wykorzystywania dzieci i wyraża osobiste poglądy autora.

⁵ W polskim prawie jednak zdarzają się takie przypadki.